

„Gdybym mogła zmienić jeden przepis...”



Dr Hanna Gajewska-Kraczkowska
docent w Instytucie
Prawa Karnego UW,
adwokat

Gdybym mogła dokonywać zmian w polskim prawie, w pierwszej kolejności wprowadziłabym wiążącą ustawodawcę zasadę, iż przepis musi być zgodny ze zdrowym rozsądkiem.

W polskim wymiarze sprawiedliwości króluje wykładnia gramatyczna, a w sporach stron semantyka dominuje nad istotą sprawy. W praktyce sądowej funkcjonują różne instytucje, które istnieją tylko po to, żeby istnieć, a nie służyć rozwiązywaniu problemów. Mnoży się formalne rygory, utrudniające stronom dochodzenie

ich praw. Przypominają one niekiedy celowo zastawiane pułapki. Przykładem takim może być odrzucenie pisma z powodu błędnego wyliczenia kosztów opłaty lub wpisu. Nie jest istotne, że z tego powodu strona pozbawiona zostaje prawa do sądu.

Po drugie, gdybym miała moc zmieniania przepisów, odpenalizowałabym polskie ustawodawstwo.

Od wielu lat kolejni polscy legislatorzy wychodzą z założenia, że tworzona przez nich ustawa będzie *lex imperfecta*, jeżeli nie będzie zawierała sankcji karnych. Z tego powodu proces legislacyjny w Polsce wygląda tak, że gdy

ustawodawca tworzy ustawę to zgodnie z tym obyczajem dodaje do niej – często zupełnie niepotrzebnie – przepisy karne.

W konsekwencji w różnego rodzaju ustawach znajdują się przepisy penalizujące czyny, które zdaniem większości społeczeństwa nie są naganne, a już bynajmniej nie są uważane za przestępstwo. W efekcie obywatele przestają rozumieć, co jest, a co nie jest przestępstwem.

Przykładem takich przepisów jest zagrożone karą ograniczenia wolności przestępstwo niezłożenia sprawozdania finansowego, przestępstwo bezprawnego używania znaku olimpij-

skiego (zagrożone grzywną) czy nieprzechowywanie wzorów reklam produktów leczniczych (także zagrożone grzywną).

Oczywiście wszystkie wymienione powyżej czyny są sprzeczne z obowiązującymi przepisami, regulującymi rachunkowość, sport czy farmację. Jednak należy powiedzieć jasno, że przeciwdziałanie państwa nie powinno polegać tu na skazywaniu ludzi, ale stosowaniu sankcji administracyjnych.

Ustawodawca powinien wreszcie zauważyć, że nie da się rozwiązać wszystkich problemów życia społecznego za pomocą prawa karnego. Takie postępowania

nie ma wręcz odwrotne skutki do zamierzonych.

Obywatel przestaje bowiem rozumieć, czym jest przestępstwo, oraz zaczyna lekceważyć prawo karne jako *ultima ratio* – najsurowszą reakcję państwa na czyny szkodliwe i zagrażające bezpieczeństwu obywateli. Ponadto system prawa karnego staje się niewydolny. Prokuratura musi zajmować się wszystkimi istniejącymi przestępstwami, a sądy muszą wszystkie te sprawy osądzać.

W konsekwencji potencjał prokuratorów i sędziów rozdrabnia się na błahostki, często kosztem spraw poważnych i bardzo poważnych.